

Barbara Grabowska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Zmiana języka, jakim mówimy o zwierzętach, jako świadectwo zmiany naszego do nich stosunku

Streszczenie:

Język jest świadectwem tego, jak odnosimy się do różnych grup ludzi, a właściwie szerzej - istot żywych. W myśli feministycznej pojawia się refleksja dotycząca języka jako ilustracji wykluczenia i dyskryminacji kobiet. Sądzę, że można ją rozszerzyć także na nasze relacje ze zwierzętami. Język oddaje ich postrzeganie jako gorszych o ludzi. Używamy przecież takich określeń jak bestia czy bydle. Można jednak - analizując zmiany języka, jako mówimy o zwierzętach, pokazać, że w naszym stosunku do istot innych gatunków wprawdzie powoli, ale zachodzą zmiany na lepsze.

Doskonałą tego ilustracją jest chociażby wprowadzenie terminu "zwierzęta pozaludzkie". Tradycja europejska wprowadziła granicę pomiędzy nami - ludźmi a zwierzętami, jako istotami innego, gorszego rodzaju. Nazwanie człowieka zwierzęciem uważano za obraźliwe i świadczące o jego degradacji. Wraz z odrzuceniem tego podziału i dostrzeżeniem istotnych podobieństw, przede wszystkim w podatności na doświadczenie cierpienia, pojawiła się też zmiana w sposobie mówienia o istotach innych gatunków. Zamiast "ludzie i zwierzęta" zaczęto mówić i pisać "ludzie i inne zwierzęta" czy "zwierzęta w tym ludzie". Aby zaś odróżnić zwierzęta innych niż *homo sapiens* gatunków wprowadzono termin "zwierzęta pozaludzkie".

Zmiany języka podążające za zmianami w naszym sposobie traktowania zwierząt dostrzec też można w życiu codziennym. Na przykład zamiast o tresurze mówi się teraz raczej o szkoleniu na przykład psów. W odniesieniu do przygarnięcia zwierzęcia bezdomnego używa się terminu adopcja niegdyś zarezerwowanego tylko dla przysposobienia ludzkich dzieci.

Słowa kluczowe: język, zwierzęta, dyskryminacja, zwierzęta pozaludzkie.

Summary:

The language reflects, how we treat different groups of people, to be most specific, living beings. In feminist thought there appears an afterthought, that the language is an illustration of exclusion and discrimination of women. I think, that we can extend this also to our relationship with animals. The language shows that we think of them as worse beings than us. We use such terms as "the beast" or "cattle". However, by analysing the changes in the language, speaking about animals, we can see, that changes for the better in our attitude to beings of other species, actually slowly, but do take place.

The excellent illustration of this is the application of the term "nonhuman animals". European tradition establishes an insurmountable boundary between us, people, and animals as beings of a worse kind. Calling the man an animal was considered offensive and degrading. When such classification was rejected and we noticed significant resemblance, above all in the susceptibility to experience suffering, there also appeared a new manner of speaking about other species. Instead of "people and animals" we started to speak and write "people and other animals" or "animals including people". In order to distinguish other animal species than *Homo sapiens* we introduced a new term "nonhuman animals".

We can see the changes in the language following the changes in our treatment of animals, even in the ordinary life. For example instead of taming we speak about training dogs. In the relation to taking in the homeless animal we use term "adoption", which was reserved before only for human children.

Keywords: language, animals, discrimination, nonhuman animals.

W tradycji zachodniej od starożytności dominowało myślenie uznające ludzi i zwierzęta za dwa rodzaje bytów, które oddziela od siebie wyraźna i nieprzekraczalna granica. Stanowisko to sformułował w IV w. p.n.e. Arystoteles, który: „zbudował hierarchiczny, teleologiczny światopogląd, skupiający się raczej na podstawowych różnicach niż podobieństwach”¹. W tej hierarchii pozbawione zdolności rozumowania zwierzęta znajdują się niżej niż ludzie. Dlatego też można uważać, że są one niewolnikami gatunku ludzkiego i istnieją jedynie dla naszego użytku. Zdaniem, cytowanej wcześniej, Paoli Cavalieri doprowadziło to w konsekwencji: „do powstania trwałego systemu uzasadniającego ich kompletne podporządkowanie”². Wprawdzie w filozofii greckiej znaleźć można również, chociażby u Pitagorasa, wątki odwołujące się do poszukiwania harmonii oraz podobieństwa i pokrewieństwa pomiędzy wszystkimi istotami żywymi. „Jednak – jak zauważa David de Grazia – większość późniejszych zachodnich teologów i filozofów zgadzała się z tezą Arystotelesa zakładającą, że zwierzęta istnieją na użytek ludzi, którzy jako jedyni są istotami racjonalnymi”³.

Stanowisko to ma swoje konsekwencje w sposobie, w jaki przez wieki traktowano zwierzęta, ale również i w języku, w jakim je opisywano. Wyraźnie odróżniano te dwa,

¹ P. Cavalieri, *Dyskusja o zwierzętach: drugie spojrzenie w: W obronie zwierząt*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011, tłum. Monika Betley, s. 89.

² Ibidem, s. 89.

³ David DeGrazia, *Prawa zwierząt. Bardzo krótkie wprowadzenie*, NOMOS, Kraków 2014, tłum. Paulina Polak, s. 14.

odrębne rodzaje mówiąc „ludzie i zwierzęta”. Ludzie, człowiek to innym, lepszy byt. Nazwanie kogoś zwierzęciem uważano za obraźliwe, sugerujące jakieś braki w rozumności i poniżające, bo przenoszące do niższej kategorii istot. Człowiek powinien robić wszystko, aby na takie miano nie zasłużyć. Giovanni Pico Della Mirandola w swojej słynnej *Mowie o godności człowieka* z 1486 roku pisał: „... skoro się taką cieszymy sytuacją, iż tym być możemy, czym zechcemy, powinniśmy się o to starać najbardziej, by nie powiedziano o nas – gdy takim się szacunkiem cieszymy – iż staliśmy się zwierzętami i istotami nierozumnymi”⁴. Stać się zwierzęciem, być nazwanym zwierzęciem to dla człowieka prawdziwy upadek. Rozumu, a co za tym idzie i człowieczeństwa, odmawiano przez długi czas także kobietom. Uważana za prekursorkę feministek angielska myślicielka i pisarka Mary Wollstonecraft w swojej książce *Wolanie o prawa kobiety* z 1792 roku domagając się przyznania reprezentantkom swojej płci pełni praw przysługujących ludziom argumentowała, że jeśli: „kobiety naprawdę są zdolne postępować jak istoty rozumne, nie pozwólmy traktować ich jak niewolnice lub jak zwierzęta, zależne od rozumu mężczyzn”⁵.

Rozumowanie Wollstonecraft bardzo dobrze pokazuje, jak istotne i trwałe jest rozróżnienie pomiędzy ludźmi i zwierzętami. Można być albo człowiekiem, albo zwierzęciem. O człowieczeństwie decyduje rozum, jeśli się go komuś, w tym przypadku kobietom odmawia, to sprowadza się go do rzędu zwierząt. „Na czym polega przewaga człowieka nad zwierzęciem? Odpowiedź jest równie jasna, jak to, że połowa jest mniejsza od całości. Ta odpowiedź to Rozum”⁶ – czytamy w *Wolaniu*. Autorka nie ma zatem wątpliwości co do wyraźnej hierarchii bytów, w której pozbawione rozumności zwierzęta stoją o wiele niżej niż ludzie. Walka o godność kobiet to zatem walka o uznanie ich człowieczeństwa, o to, aby w żaden sposób nie były one porównywane do zwierząt. Co ciekawe polemika ze stanowiskiem Wollstonecraft, które w XVIII wieku uznawano za bardzo kontrowersyjne, a nawet wręcz absurdalne, odwoływała się między innymi do domagania się prawa dla zwierząt. W odpowiedzi na *Vindication of the Rights of Woman* anonimowy autor opublikował *A Vindication of the Right of Brutes* – satyrę, w której wyśmiewał żądania równości dla kobiet dowodząc, że idąc tą drogą można by domagać się równości również dla

⁴ G. Pico della Mirandola, *Godność człowieka* w: A. Nowicki (red.), *Filozofia włoskiego odrodzenia*, PWN, Warszawa 1967, s. 137.

⁵ M. Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, tłum. E. Bodal, M. Cichoń, L. Dymek, K. Hilbricht, M. Iwanek, M. Jermacz, H. Morusiewicz, A. Skalniak, B. Sowiński, A. Sprzęczka, N. Strehlau, A. Weseli, Wydawnictwo Mamania, Warszawa 2011, s. 79.

⁶ Ibidem, s. 47.

psów, kotów czy koni⁷. Zestawienie z różnymi gatunkami zwierząt miało zdyskredytować piękną i ośmieszyć jej postulaty.

Jednak w tej samej epoce ukazało się również dzieło prezentujące zupełnie inne podejście do zwierząt. Jeremi Bentham w ukończonym w 1780 roku *Wprowadzeniu do zasad moralności i prawodawstwa* odrzucił opisane wcześniej stanowisko koncentrując się na różnicach pomiędzy ludźmi, a innymi gatunkami zwierząt. Stwierdził, że ani zdolność rozumowania, ani dar mowy nie są wystarczającymi powodami, aby „by wytyczyć nieprzekraczalną granicę”⁸. Nie można bowiem pominąć tego, co łączy wszystkie gatunki, czyli zdolności do odczuwania cierpienia. Dlatego też: „Należy pytać nie o to, czy zwierzęta mogą rozumować ani czy mogą mówić, lecz czy mogą cierpieć”⁹. Bentham zarysował w ten sposób zupełnie nową perspektywę ujmowania relacji człowiek – zwierzę wskazując na możliwość dostrzeżenia wspólnoty istot czujących, bez względu na ich gatunkową przynależność.

Warto, jak sądzę, przyjrzeć się dokładniej wyrażeniom, jakich w tym kontekście używał. „Były czasy, a wielu miejscowościach mówię to z bólem serca, jeszcze nie minęły, w których większa część naszego rodzaju była, pod nazwą niewolników, traktowana przez prawo zupełnie tak samo, jak np. w Anglii są do dziś traktowane niższe rodzaje zwierząt. Oby nadszedł dzień, gdy reszta żywych stworzeń otrzyma prawa, których mogła pozbawić ich tylko ręka tyranii”¹⁰ – pisał. W rozdziale XVII wymieniając jednostki działające twierdził, że są to istoty ludzkie oraz: „inne zwierzęta zdegradowane do klasy rzeczy”¹¹ („Other animals, which - .. - are downgraded into the class of *things*”). Używał zatem takich wyrażen, jak: „niższe rodzaje zwierząt” („the lower Animals”), „inne zwierzęta” („other Animals”) czy „reszta żywych stworzeń” („the rest of the animal creation”). Nie posługiwał się słownictwem podkreślającym różnicę pomiędzy człowiekiem a innymi gatunkami („ludzie i zwierzęta”). Przeciwnie – wskazywał na pewną ciągłość i wspólnotę wszystkich żywych stworzeń, jako istot czujących. Wprawdzie zachowana została hierarchia gatunków, na szczycie której stoi człowiek, bo mowa jest przecież o „niższych rodzajach zwierząt”, ale jest to hierarchia w

⁷ P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, PIW, Warszawa 2004, tłum. A. Alichniewicz i Anna Szczęsna, s. 33.

^{8 8} Jeremi Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, PWN, Warszawa 1958, tłum. B. Nawroczyński, s.420

⁹ Ibidem, s. 420.

¹⁰ Ibidem, s. 419.

¹¹ Ibidem, s. 418-419.

obrębie królestwa zwierząt. Człowiek został przez Benthama potraktowany jako najbardziej rozwinięty gatunek zwierząt, lecz już nie jako inny rodzaj bytu, zasadniczo od nich różny.

Takie podejście znalazło w XIX mocne uzasadnienie w teorii ewolucji Karola Darwina. W wydanym w 1871 roku dziele *O pochodzeniu człowieka* dowodził on że *Homo sapiens* pochodzi od innych gatunków zwierzęcych. Stwierdzał również, że różnice pomiędzy ludźmi, a innymi gatunkami nie są tak wielkie, jak dotychczas sądzono. Jak zauważa de Grazia Darwin nie tylko: „ukazał, że ludzie wyewoluowali z innych gatunków zwierząt. Również z ogromną mocą, choć już nie z tak dużym oddźwiękiem, dowodził, że zdolności zwierząt i ludzi różnią się głównie co do stopnia, nie zaś rodzaju”¹². Zaakceptowanie teorii ewolucji doprowadziło do zmiany sposobu myślenia o miejscu człowieka w świecie i jego relacjach z innymi gatunkami istot żywych. „Ludzie dowiedzieli się, że nie są szczególnym dziełem Boga, stworzonym na jego obraz i podobieństwo i oddzielonym od zwierząt; przeciwnie zaczęli sobie zdawać sprawę, że sami są zwierzętami”¹³ - stwierdził Singer. Dodaje on jednak, że ta rewolucja intelektualna oraz obserwowany już w epoce Oświecenia rozkwit uczuć humanitarnych nie doprowadziły do zasadniczej zmiany sposobu traktowania zwierząt, które nadal hodowano w złych warunkach, okrutnie zabijano, zjadano i bez najmniejszych wyrzutów sumienia wykorzystywano dla potrzeb ludzi.

Zmiana nastąpiła dopiero w drugiej połowie XX wieku, kiedy to: „problematyka prawnego i moralnego statusu zwierząt stał się przedmiotem debaty obejmującej szerokie kręgi dyskutantów”¹⁴. Tocząc się wówczas dyskusja wymagała nowego języka, który dawałby wyraz temu, że ludzie też są zwierzętami. Zdaniem Doroty Probućkiej „Ukoronowaniem starań Grupy Oxfordzkiej oraz licznych działaczy i organizacji na czele z Międzynarodową Federacją Praw Zwierząt stało się uchwalenie przez UNESCO 26 stycznia 1978 roku Światowej Deklaracji Praw Zwierząt (*The Universal Declaration of Animal Rights*)”¹⁵. Tytuł tego dokumentu nawiązuje do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (*The Universal Declaration of Human Rights*). Pod koniec XX wieku przestało wreszcie śmieszyć używanie zwrotu „prawa zwierząt”, które tak bawiło autora *A Vindication of the Right of Brutes*. Więcej – w deklaracji praw zwierząt napisano między innymi o tym, że: „uznanie przez gatunek ludzki prawa innych gatunków zwierzęcych do egzystencji stanowi

¹² D. de Grazia, op.cit., s. 17.

¹³ P. Singer, op. cit., s. 278.

¹⁴ D. Probućka, *Filozoficzne podstawy idei prawa zwierząt*, UNIVERSITAS, Kraków 2013, s. 24.

¹⁵ Ibidem, s. 26.

podstawę współistnienia wszystkich istot żywych” („recognition by the human species of the right to existence of other animal species is the foundation of the co-existence of species throughout the animal world”) oraz „Człowiek jako gatunek zwierzęcy nie może rościć sobie prawa do tępienia innych zwierząt lub ich wykorzystywania” („Man as an animal species shall not arrogate to himself the right to exterminate or inhumanely exploit other Animals”).¹⁶

W *Światowej Deklaracji Praw Zwierząt* nie użyto tradycyjnego sformułowania „ludzie i zwierzęta” podkreślającego wyjątkowy status człowieka. Zamiast tego mowa jest o „ludziach (człowieku) jako gatunku zwierzęcym” oraz o innych gatunkach zwierzęcych. Wskazywać ma to na pokrewieństwo ludzi z innymi gatunkami zwierząt i wspólną z nimi przynależność do świata istot żywych. Język *Deklaracji* odwzorowuje język dwudziestowiecznej debaty o zwierzętach i ich prawach. Nowe podejście do istot innych gatunków, odrzucające tradycję Arystotelesowska, potrzebowało również nowych słów i zwrotów. Zamiast „ludzie i zwierzęta” zaczęto zatem pisać „ludzie i inne zwierzęta” lub „zwierzęta, w tym ludzie”, aby podkreślić przynależność gatunku *Homo sapiens* do królestwa zwierząt. Joan Dunayer zwraca uwagę na to, że ważna jest również kolejność, gdyż: „standardowy porządek słów oznajmia, że ludzie są najważniejsi”¹⁷. Zatem najbardziej negatywnym jest wyrażenie „zwierzęta w tym ludzie”. Pojawiła się jednak w związku z tym problem, jak nazwać inne czy pozostałe zwierzęta, zwierzęta innych niż nasz gatunków.

Jedną z propozycji jest określenie „zwierzęta pozaludzkie” („nonhuman Animals”). Cytowana wcześniej Joan Dunayer w artykule *Gatunkowizm i język* stwierdziła, że: „Kłamiwy język utrwała gatunkowizm, czyli odmawianie zwierzętom pozaludzkim równego znaczenia i poszanowania”¹⁸. Autorka użyła w tym tekście także określenia „pozaludzie” („nonhuman”), pisząc na przykład: „Pozaludzie (nonhumans) są rozmnażani dla potrzeb pokazów, wyścigów, walk i niewolniczej pracy”¹⁹. Podkreśla ona, że: „Powszechna praktyka językowa promuje fałszywą dychotomię pomiędzy ludźmi i pozaludźmi”²⁰, gdyż: „mowa codzienna zaprzecza podobieństwu pomiędzy ludźmi a pozaludźmi. My nie jesteśmy zwierzętami, naczelnymi ani małpami. Jesteśmy jednym z milionów gatunków zwierząt, a ogłaszamy się jedynym. Ta sama gatunkowa pycha, która poprowadziła seksistowskich mężczyzn do zarezerwowania słowa »ludzkość« (mankind) dla mężczyzn, poprowadziła ludzi

¹⁶ Ibidem, s. 313

¹⁷ J. Dunayer, *Gatunkowizm i język w: Zeszyty prawa zwierząt* 1(4) 2013, tłum. A. Wojtowicz, s. 12

¹⁸ Ibidem, s. 9

¹⁹ Ibidem, s. 9

²⁰ Ibidem, s. 9

do językowego odmówienia sobie członkostwa w grupie »zwierząt«²¹. Stąd, wspomniana już wcześniej, potrzeba nowego języka, w którym moglibyśmy opisywać nasze relacje z innymi gatunkami bez sugerowania ludzkiej wyjątkowości i wyższości. Zamiast mówić i pisać „ludzie i zwierzęta” mielibyśmy posługiwać się sformułowaniem „ludzie i pozaludzie”, czy też „ludzie i zwierzęta pozaludzkie”, bądź „istoty pozaludzkie”. Dariusz Gzyra w artykule *Teoria praw zwierząt Toma Regana a etyka środowiskowa* posłużył się określeniem „zwierzęta pozaludzkie”: „podmiotem życia może być zarówno człowiek, jak i zwierzę pozaludzkie”²². Wspominana już Probuca pisała natomiast o „istotach pozaludzkich”: „gdyby wszystkie istoty pozaludzkie kwalifikowały się do kategorii osób to pytanie o sposób ich traktowania byłoby ogólniejszej natury”²³.

Trzeba, jak sądzę, zwrócić uwagę na polski przekład terminu „nonhuman” – „pozaludzkie” (zwierzęta) czy też pozaludzie. Dlaczego nie prościej „niehuman”? Przymiotnik „niehuman”, „niehuman” ma w języku polskim negatywny wydźwięk. Według *Słownika współczesnego języka polskiego* „niehuman” to: „pozbawiony ludzkich uczuć, świadczący o braku naturalnych odruchów litości, współczucia”²⁴. Jako przykłady podano niehumaniczne traktowanie jeńców i niehumaniczne okrucieństwo. Słowo „pozaludzki” we cytowanym słowniku nie występuje. Takie znaczenie terminu „niehuman” dobrze ilustruje omawiane przez Dunayer deprecjonowanie tego, co zwierzęce i kojarzenie ze zwierzętami wszystkiego, co złe, a z człowiekiem tego, co dobre i szlachetne (choćby owe „naturalne odruchy litości i współczucia”). Nowy język, podkreślający naszą zwierzęcość, byłby sposobem na odejście na od tej krzywdzącej dla zwierząt pozaludzkich opozycji. Na problem ten zwraca uwagę Anna Wojtowicz - tłumaczka tekstu Dunayer - pisząc: „Konsekwentnie tłumaczę *nonhumans* jako »pozaludzie«, *nonhuman* - »pozaludzki« itp. W tekstach naukowych z obszaru humanistyki nieantropocentrycznej stosuje się wymiennie »pozaludzki« i »niehuman«, jednak ruch praw zwierząt skłania się ku terminowi »pozaludzki«, ze względu na pejoratywny wydźwięk słowa »niehuman“²⁵.

²¹ Ibidem, s. 9

²² D. Gzyra, *Teoria praw zwierząt Toma Regana a etyka środowiskowa* w: *Filozofia wobec świata zwierząt*, Wydawnictwo UKSW w Warszawie, Warszawa 2015, s. 107.

²³ D. Probuca, op. cit., s. 299.

²⁴ *Słownik współczesnego języka polskiego*, Przegląd Readerr's Digest, Warszawa 2001, s. 594.

Dwa inne znaczenia to: 1. Przekraczający ludzkie możliwości, np. „niehuman wysiłek” oraz 2. Niesamowity, nieprawdopodobny np. niehuman bałagan.

²⁵ J. Dynayer, op. cit., s. 16.

W niektórych publikacjach można jednak znaleźć inną terminologię, na przykład „zwierzęta nieczłowiecze” czy „nieładzie”: „fakt, że niektóre zwierzęta nieczłowiecze odczuwają ból ...”²⁶, „coś, co szkodzi dorosłym ludziom, może wyrządzać mniejszą szkodę, albo w ogóle nie szkodzić zwierzętom nieczłowieczym”²⁷, „rosnąca liczba dowodów naukowych, że nieładzie dzielają zdolności intelektualne i percepcyjną ludzi”²⁸. W przekładzie książki Andrew Linzey’a *Teologia zwierząt* tłumacz posłużył się zaś zwrotem „istoty nie-ludzkie”. „Zachodnia tradycja intelektualna, krytykowana przez zwolenników praw zwierząt za brak poważnego podejścia do istot nie-ludzkich ujawniła również bogactwo zasobów teologicznych w - dziedzinie języka, retoryki, argumentacji, ale również duchowości”²⁹. Można też spotkać się z wyrażeniem "zwierzę nie będące człowiekiem"³⁰. Dowodzić to może, że nowy język dopiero powstaje, dostosowując się do toczonych aktualnie debat na temat zmiany naszego sposobu traktowania istot innych gatunków. Nowe, negatunkowisytyczne słownictwo nie zostało zatem jeszcze ustalone i utrwalone. Wciąż wymaga ono dopracowywania, być może także z wspomnianym przez Linzey’a odwoływaniem się do takich dyscyplin jak chociażby teologia, aby podkreślać „wspólnotę ludzi i zwierząt”³¹. Być może niejednoznaczny przekład utrudnia dodatkowo popularyzację nowych terminów w języku polskim.

Niektórzy zwracają jednak uwagę na to, iż nawet mówiąc "ludzie i zwierzęta pozaludzkie" czy "ludzie i pozaludzie" nadal zachowujemy niebezpieczną dychotomię (a także i wspomnianą wcześniej kolejność dającą pierwszeństwo ludziom). Człowiek nadal pozostaje w centrum, a inne zwierzęta definiujemy przez odniesie do naszego własnego gatunku. Zdaniem Gzyry: "być może dylemat ten dałoby się rozwiązać sięgając po neologizm Lisy A. Kemmerer: *anymal*. Powstał on z połączenia *any* i *animal*"³². *Anymal* miało by oznaczać wszystkie zwierzęta poza gatunkiem ludzkim. Słowo to jednak nie zyskało na razie większej popularności. Termin "zwierzęta pozaludzkie" jest w powszechniejszym użyciu. Choć nawet autorzy i aktywiści związani z szeroko pojętym Ruchem na Rzecz Wyzwolenia

²⁶ G. Matheny: *Utylitaryzm i zwierzęta w: W obronie zwierząt*, op. cit., s. 31;

²⁷ P. Singer, *Wstęp w: W obronie zwierząt*, op. cit., s. 13.

²⁸ R. Ryder, *Szowinizm gatunkowy w laboratorium w: W obronie zwierząt*, op. cit., s.128.

²⁹ A. Linzey, *Teologia zwierząt*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, tłum. W. Kostrzewski, s. 10.

³⁰ Kamil M. Wieczorek w *Wstępie do książki Ludzkie, nie-ludzkie, arcy - zwierzęce. Animalocentryzm? umieścił podrozdział „ZWIERZĘ” CZY „ZWIERZĘ NIEBĘDĄCE CZŁOWIEKIEM”?* (*Ludzkie, nie-ludzkie, arcy - zwierzęce. Animalocentryzm?*, J. Roś oraz K.M. Wieczorek (red.), Wydawnictwo Leimak, Siemianowice Śląskie 216, s. 8).

³¹ Ibidem, s. 82.

³² D. Gzyra, *Speciesm, veganism, carism ...Luki leksykalne jako luki etyczne. w: Po humanizmie. Od technokrytyki do animal studies*, Wydawnictwo Katedra, Gdańsk 2015, s.94.

Zwierząt (Animal Liberation Movement) mówią i piszą o wyzwoleniu zwierząt, a nie wyzwoleniu zwierząt pozaludzkich, czy nieczłowieczych. Tytuł słynnej książki Singera brzmi *Wyzwolenie zwierząt (Animal liberation)*. Inne tytuły to *Prawa zwierząt (Animal Rights)*, *W obronie zwierząt (In Defense of Animals: The Second Wave)*, *Teologia zwierząt (Animal Theology)*, *Filozofia wobec świata zwierząt czy Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*. W pracach tych mowa jest o prawach zwierząt, dobrostanie zwierząt, statusie moralnym zwierząt czy inteligencji zwierząt. Sformułowania „zwierzęta pozaludzkie” czy „zwierzęta nieczłowiecze” używane jest przede wszystkim w kontekście porównywania czy zestawiania ze sobą ludzi i innych gatunków zwierząt, czy też w rozważaniach dotyczących naszych relacji z pozostałymi gatunkami zwierząt. Konsekwentne używanie takich określeń mogłoby, jak sadzę uczynić teksty trudnymi w obiorze, czy nawet niezrozumiałymi dla wielu czytelników. Język zmienia się bowiem powoli, a nowe słowa czy wyrażenia początkowo wydają się dziwne czy zabawne. Nie znaczy to oczywiście, że nie są one potrzebne i że z czasem nie wejdą do powszechnego użycia.

Zmiana naszego stosunku do zwierząt powodować może nawet jeszcze dalej idące niż dotychczas zmiany języka. Jak zauważa Gzyra: "W kontekście etyki relacji człowieka z resztą zwierząt możemy mówić zarówno o znaczących moralnie lukach leksykalnych, jak i o szowinistycznym słowniku. Mam także jednak coraz więcej prób analizy języka opresji, wypełniania luk i zastępowania krzywdzącego języka neologizmami"³³. Natomiast Jan Woleński stwierdza wprost, że: „nasz dyskurs o zwierzętach innych niż ludzie jest niesprawny pojęciowo”³⁴. Zauważa bowiem, że postulat humanitarnego traktowania zwierząt jest antropocentryczny, gdyż za wzorcowe uważane są w tym kontekście relacje międzyludzkie. Mówienie o postępowaniu humanitarnym, czyli postępowaniu po ludzku, zakłada przeciwstawienie takiego zachowania zachowaniu nieludzkiemu (domyślnie zwierzęcemu) uważanemu za złe. „Słowo »zezwierzęcenie« oznacza stan kontrastowany z normalnym, a *fortiori*, dobry, czyli człowieczy właśnie, a dobrze znane są użycia takich słów jak »bydło«, »świnia«, »pies«, »ptasi mózdzek«, »robak«, czy »psia logika«”³⁵ – zauważa Woleński. W związku z tym proponuje zastąpienie antropocentryzmu animalocentryzmem oraz używanie słowa „animalitaryzm” na określenie nastawienia do świata zwierzęcego jako całości³⁶.

³³ D. Gzyra, *Speciesm, veganism, carism ...*, op.cit., s. 80-81.

³⁴ J. Woleński, *Podmiotowość zwierząt w aspekcie filozoficznym w: Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 26.

³⁵ Ibidem, s. 24.

³⁶ Ibidem, s. 26.

Wówczas antropocentryzm stanowiłby szczególny przypadek animalocentryzmu, a humanitaryzm stałby się częścią animalitaryzmu. Pozwoliłoby to wyeliminować takie postulaty, jak domaganie się zapewnienia humanitarnych warunków transportu zwierzętom wiezionym do rzeźni. Bowiem: „nie powinno być tak, że humanitaryzm jest używany do wytyczenia jakiegoś apriorycznego punktu, poza którym już wszystko wobec zwierząt wolno, np. należy humanitarnie wozić konie na rzeź, ale ich zabijanie już jest neutralne. Owszem, wprawdzie zabijanie zwierząt użytecznych dla człowieka sytuuje się poza *humanitas*, ale nie poza *animalitas*”³⁷. Przykład ten pokazuje, że poważnie traktując postulat przyznania zwierzętom wartości ze względu na nie same, a nie na ich użyteczność dla ludzi, powinniśmy znacząco zmienić nasz sposób traktowania istot innych gatunków, a także i język, za pomocą którego te relacje opisujemy. Ponieważ, na co zwraca uwagę m.in., cytowana już Dunayer: "Tego, jak mówimy o innych zwierzętach nie można obdzielić od naszego sposobu ich traktowania. Mimo, że pozaludzkie osoby nie uświadamiają sobie ubliżania i gróźb zawartych w gatunkowistycznym języku, język ten legitymizuje ich wyzysk"³⁸. Można by stwierdzić, że tradycyjny język opisu naszych relacji ze zwierzętami wprawdzie nie krzywdzi bezpośrednio istot innych gatunków, które nie czują się raczej dotknięte używaniem określeń typu "głupie bydło", czy "ptasi mózdek", ale utrwalając deprecjonujące pozaludzi stereotypy i związane z nimi praktyki, niewątpliwie przynosi im wymierne szkody. Nowy język zaś mógłby wspierać i popularyzować w praktyce nowy model naszych relacji z przedstawicielami innych gatunków. Jego powolna popularyzacja świadczy zaś o oporze na jaki natrafia demaskowanie i redefiniowanie tradycyjnego, eksploatacyjnego podejścia do zwierząt pozaludzkich.

Można jednak znaleźć pewien obszar, w którym daje się dostrzec istotne i dobrze już utrwalone zmiany zarówno w naszym odnoszeniu się do innych (a przynajmniej niektórych) gatunków, jak i w języku w którym to opisujemy. Chodzi tutaj o nasz stosunek do zwierząt domowych, czyli tych, z którymi najczęściej mamy do czynienia. Wymóg humanitarnego traktowania zwierząt towarzyszących staje się coraz powszechniej akceptowanym. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w prawie. W Polsce od 1997 roku obowiązują *Ustawa o ochronie zwierząt*, przewidująca kary za znęcanie się nad zwierzętami. Nowelizacja z 2015 roku jeszcze zaostrzyła sankcje karne między innymi za znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem. Czy to bardziej humanitarne podejście znajduje swoje odzwierciedlenie w języku? Sądzę, że tak. Jednak w nowym opisie naszych relacji ze zwierzętami

³⁷ Ibidem, s. 26-27.

³⁸ J. Dunayer, op.cit., s. 16.

towarzyszającymi nie pojawiają się nowe słowa. Dokonuje się natomiast rozszerzenie znaczeń terminów zarezerwowanych dotychczas do prezentacji relacji międzyludzkich, czy ludzkich zachowań, zdolności itp. na przedstawicieli innych gatunków. Dobrym przykładem tego zjawiska jest upowszechnienie się terminu „adopcja” na określenie przygarnięcia zwierzęcia domowego. Posługują się nim organizacje pro zwierzęce czy schroniska. Na przykład na stronie warszawskiego schronisk „Na paluchu” znaleźć można Kącik adopcyjny czy Zasady adopcji, w których mowa jest między innymi, że: „każdy musi liczyć się z tym, że może dostać odmowę adopcji konkretnego zwierzęcia. Wiele osób przy wyborze kieruje się jedynie wyglądem. Zwierzęta to żywe istoty, które mają konkretne charaktery i predyspozycje. Nie każdy dom jest odpowiedni dla każdego zwierzęcia”³⁹. Stowarzyszenie Pomocy Królikom wymaga od potencjalnych nowych opiekunów wypełni nie szczegółowego Formularza adopcyjnego⁴⁰. Schroniska i organizacje prowadzące akcje adopcyjne starają się wybierać osoby, które zapewnią bezdomnym zwierzętom dobry dom do końca ich życia. Podkreślają odpowiedzialność wiążącą się z decyzją o przygarnięciu psa, kota, czy nawet królika, bo: „królik żyje przeciętnie 10 lat - decydując się na nowego domownika, bierzesz za niego odpowiedzialność na długie lata”⁴¹ - piszą działacze SPK. Warto zauważyć, że termin „adopcja” pojawia się nawet w oficjalnych dokumentach organów administracji państwowej. W raporcie Najwyższej Izby Kontroli *Wykonywanie zadań gmin dotyczących ochrony zwierząt z czerwca 2013 r.* znajdują się między innymi dane dotyczące liczby adopcji w kontrolowanych schroniskach. Mowa jest tam także o: „umowach adopcyjnych, w których zawierano m.in. zobowiązanie nowego właściciela do zapewnienia zwierzęciu dobrych warunków i opieki weterynaryjnej”⁴².

Nieprzypadkowo słowo „adopcja” zarezerwowane wcześniej na określenie przysposobienia ludzkich dzieci, weszło do powszechnego użycia w odniesieniu do zwierząt. Mówiąc o adopcji podkreślamy wagę decyzji i odpowiedzialność, jaką bierze na siebie osoba adoptująca. Podpisując umowę adopcyjną przyjmuje ona na siebie obowiązki związane z opieką na zwierzęciem, które staje się jej towarzyszem, a nie własnością. W umowach tych często używane jest słowo „Opiekun” a nie „Właściciel”, dla zaznaczenia tego, że człowiek

³⁹ http://www.napaluchu.waw.pl/czekam_na_ciebie/zasady_adopcji/

⁴⁰ <http://adopcje.kroliki.net/articles/4/Adoptuj%C4%99#yield>

⁴¹ Ibidem.

⁴² Najwyższa Izba Kontroli Delegatura w Białymstoku, *Wykonywanie zadań gmin dotyczących ochrony zwierząt*, czerwiec 2013, s. 20-21.

ma się troszczyć o psa czy kota. Nowe słownictwo ma zatem podkreślać bardziej partnerskie, a mniej utylitarne, relacje pomiędzy nami, a naszymi domowymi pupilami.

Podobnie skorelowane zmiany zarówno podejścia do zwierzęcia, jak i języka, w którym jest ono opisywane zaobserwować można w dziedzinie szkolenia psów. Autorzy zajmujący się zmianami metod szkolenia tych zwierząt pokazują proces odchodzenia od dominacji i przemocy na rzecz zaufania i zrozumienia. Agnieszka Orłowska w artykule *W drodze do wzajemnego zrozumienia, szacunku i zaufania. Zarys historii amatorskiego szkolenia psów w Polsce* opisuje odchodzenie od przełamywania oporu psów w celu zmuszenia ich do uległości i bezwzględności posłuszeństwa na rzecz stosowania metod pozytywnych opartych na kooperacji i zrozumieniu potrzeb tych zwierząt. Jej zdaniem: „tresura psów i jej aspekt poznawczo-intelektualny przyćmiły naturalne predyspozycje psa, zmusiły do działania wbrew instynktom i zlekceważyły potrzebę samorealizacji zwierzęcia. (...) Przełom XX i XXI wieku przyniósł wyzwolenie zwierząt i zwrot ku edukacji emocjonalno-poznawczej. Wzrosło zainteresowanie psychicznym dobrostanem psa, a techniki nauczania przybrały humanitarną i zrozumiałą dla zwierzęcia formę”⁴³. Michał Piotr Pręgowski pisze o zwrocie w relacji człowiek – pies polegającym na odejściu od jednokierunkowości do wzajemności. Zwrot ten charakteryzuje się między innymi:

- „podkreślaniami wzajemności relacji pies-człowiek;
- propagowaniem szkolenia opartego na wyborach;
- traktowaniem człowieka, jako opiekuna i przewodnika psa, mającego zobowiązania wobec niego, tak w szkoleniu, jak i poza nim;
- postrzeganiem szkolenia jako szansy i pola przyjemnych doświadczeń, a nie przykrego obowiązku”⁴⁴.

W przytoczonych tekstach mowa jest o szkoleniu, czy nawet edukacji psów, a nie o tresurze. Orłowska używa słowa „tresura” tylko na określenie starych, uważanych obecnie za złe metod. Dawne książki nosiły na przykład tytuł *Amatorska tresura psów użytkowo obronnych*⁴⁵. Najpopularniejszy polski podręcznik w tej dziedzinie zatytułowany był

⁴³ A. Orłowska, *W drodze do wzajemnego zrozumienia, szacunku i zaufania. Zarys historii amatorskiego szkolenia psów w Polsce w: Pies też człowiek? Relacje psów i ludzi we współczesnej Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2014, s. 109.

⁴⁴ M.P. Pręgowski, *Dominacja czy kooperacja, właściciel czy przewodnik? Role psów i ludzi w szkoleniu dawnej i dziś w: Pies też człowiek? Relacje psów i ludzi we współczesnej Polsce*, op. cit., s. 73.

⁴⁵ Zob. J. Gierzyński, *Amatorska tresura psów użytkowo obronnych*, PWRiL, Warszawa 1958.

wprawdzie *Amatorskie szkolenie psów*, ale już poszczególne rozdziały dotyczyły tresury podstawowej, tresury obrończej czy tresury przysposabiającej do pracy wężowej (śledczej), a książka, według słów przemowy, przeznaczona była dla treserów – amatorów⁴⁶. Obecnie słowo „tresura” kojarzące się jednoznacznie z jednostronnym podejściem i przede wszystkim metodami opartymi na warunkowaniu negatywnym, nie jest już używane. Mówi się o szkoleniu czy treningu. Tresera zaś zastąpił opiekun, przewodnik lub ewentualnie instruktor bądź trener. Odchodzi się też od mówienia o byciu właścicielem, czy posiadaczem psa, na rzecz przewodnika czy opiekuna. „To rozróżnienie jest więcej niż symboliczne, ponieważ przewodnicy i opiekunowie mają zobowiązania wobec innych, podczas gdy właściciele i posiadacze, koncentrują uwagę na własnych prawach i roszczeniach, a także sposobach i egzekwowania”⁴⁷ – zauważa Pręgowski.

Takie terminy, jak adopcja, szkolenie czy opiekun zwierzęcia weszły już do powszechnego użycia i raczej nie budzą większego zdziwienia czy sprzeciwu. Może to, jak sądzę, wynikać z tego, że dotyczą praktyk, z którymi mamy często do czynienia, a nie akademickich dyskusji na temat statusu moralnego zwierząt. Być może strategia tworzenia nowego języka opisu naszych relacji z pozaludźmi poprzez zmianę znaczenia dobrze znanych słów jest skuteczniejsza niż tworzenie neologizmów, z którymi dopiero trzeba się oswoić. Jednak nie zawsze możemy uciec się do takiego zabiegu. Wypełnianie wspomnianych luk leksykalnych wymaga stworzenia zupełnie nowych słów i terminów. Zmiana słownictwa, jaki posługujemy się mówiąc o zwierzętach w ogóle, czy o zwierzętach towarzyszących w szczególności ma znaczenie nie tylko symboliczne. Stanowi ona świadectwo zmian jakie zaszły w naszych relacjach z istotami innych gatunków (ale też i w postrzeganiu nas samych), przede wszystkim odrzucenia hierarchicznego podziału na ludzi i zwierzęta. Zdaniem Kamila M. Wieczorka nasz język zdradza po której stronie stajemy w debacie dotyczącej praw zwierząt. "Nie ma możliwości, by rozważając problematykę zwierząt, nie ujawnić swojego stanowiska – wystarczą już drobne akcenty językowe, aby odkryć nastawienie autora wypowiedzi"⁴⁸ - stwierdza. Nie trzeba wcale przy tym używać przytoczony wcześniej neologizmów, wystarczy wybór zaimka osobowego, którym posługujemy się pytając o zwierzęta pozaludzkie. Jeśli nasze pytanie brzmi: kim są zwierzęta?, to łatwo dostrzec w tym

⁴⁶ A. Brzezicha, H. Lisiecki, *Amatorskie szkolenie psów*, PWRiL, Warszawa 1989.

⁴⁷ M.P. Pręgowski, op. cit., s. 73.

⁴⁸ K.M. wieczorek, op. cit. s. 9.

deklarację nadania im podmiotowości⁴⁹. Przeciwnicy takiego podejścia będą się temu sprzeciwiać i uważać piętnować jako błędy językowe mówienie "kto" (a nie "co") o sarnie czy kaczkach.

Widać zatem, że nowy język służy też propagowaniu innych postaw i zachowań wobec zwierząt. Określenia „adopcja”, „opiekun”, „szkolenie” mają podkreślać wzajemności naszych relacji ze zwierzętami i wynikająca z nich nasza odpowiedzialność za ich los. Zmiany te choć od II połowy XX wieku stale postępują, to jednak ciągle dokonują się powoli, a nawet z oporami. Mimo to można się spodziewać, że nadal będą one znajdować swoje odzwierciedlenie w języku. Choć, jak zauważa Dunayer: "pomijając nieunikniony opór wobec zmian, samo osiągnięcie negatunkowistycznego języka będzie trudne. Początkowe próby będą wymagały ponownego przemyślenia wielu rzeczy i zrewidowania słownictwa. Ale emancypacja pozaludzi pilnie potrzebuje nowego języka"⁵⁰. Jeśli zatem uważamy, że nasz stosunek do zwierząt wymaga znaczącego zrewidowania, to powinniśmy być także gotowi do zmiany języka, w jaki go opisujemy.

⁴⁹ Tamże, s. 9-10. Wieczorek przytacza m.in. wypowiedź kobiety uważającej za błąd językowy użycie słowa "kto" w pytaniach dotyczących zwierząt np. *Kogo karmi Ala?* Odpowiadająca na jej pytanie językoznawczyni stwierdza wprawdzie, że zaimek "kto" jest zarezerwowany dla ludzi, ale przyznaje, że mówimy tak o naszych domowych pupilach. Pokazuje to zarówno nieprzystawalność tradycyjnego języka do nowego modelu relacji człowiek-zwierzę, jak i opór przed zmianami.

⁵⁰ J. Dunayer, op. cit. s. 16.